

TADEUSZ KAMIŃSKI

O SPOŁECZNEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA LOS BEZDOMNYCH

WPROWADZENIE

Bezdomność niewątpliwie zaliczyć należy do ważniejszych kwestii społecznych, jakie ujawniły się i dotarły do powszechnej świadomości w kolejnych latach po wielkim przełomie 1989 r. Podkreślenia wymaga fakt, że wbrew rozpowszechnionym nieraz opiniom, bezdomność nie pojawiła się dopiero wskutek przeprowadzanych reform ustrojowych, ale istniała wcześniej. W latach tzw. realnego socjalizmu nie wolno było jednak publicznie mówić o tego typu zjawiskach, gdyż nie przystawały one do lansowanej wówczas tezy, iż socjalizm likwiduje wszelkie tego typu kwestie społeczne. Skoro więc istnienia tego problemu nie mogła dostrzec większość społeczeństwa, trudno też było wymagać, aby zafunkcjonowała szeroko rozumiana społeczna odpowiedzialność za los bezdomnych. Powstanie w ówczesnych realiach społeczno-politycznych instytucji pomagającej bezdomnym jest jednak znakomitym świadectwem, iż znaleźli się tacy, którzy problem dostrzegli, a zarazem poczuli się odpowiedzialni za jego rozwiązanie¹. Sam fakt powstania instytucji społecznej, której celem jest działanie na rzecz rozpoznania i rozwiązania jakiegoś problemu społecznego przyjmuje się w socjologii jako jeden ze sposobów rozpoznawania problemów społecznych. Jeśli bowiem pojawia się zinstytucjonalizowana forma odpowiedzi na jakieś zjawisko, to słusznie można wnioskować, iż istnieje i wymaga reakcji na nie². W przypadku takiego zjawiska jak bezdomność zasadne wydaje się jednakże podjęcie następującego zagadnienia: czy skala tego zjawiska rzeczywiście pozwala mówić o nim jako o ważnej kwestii społecznej, a w związku z tym, czy rzeczywiście społeczeństwo

¹ O osobach które przyczyniły się do powstania Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta pisze J. Śledzianowski, *Towarzystwo pomocy im. św. Brata Alberta a bezdomność*, Wrocław 1995, s. 35 nn.

² Por. K. Górlach, *Społeczne mechanizmy genezy i identyfikacji problemów społecznych*, w: K. Górlach, K. Czekaj, M. Leśniak, *Labirynty współczesnego społeczeństwa*, Warszawa 1996, s. 65.

jest zobowiązane do niesienia pomocy bezdomnym. Jeśli tak, to z czego owo zobowiązanie wynika i w jakim zakresie należy je wypełnić?

BEZDOMNOŚĆ JAKO KWESTIA SPOŁECZNA

Bezdomność, jako zjawisko społeczne dotykające według różnych danych od kilkunastu do nawet kilkuset tysięcy ludzi w Polsce jest bez wątpienia poważną kwestią społeczną. Stanowi przykład patologii społecznej i marginalizacji³. Samo zdefiniowanie zjawiska bezdomności jest trudne, ale przyjęć można, że „bezdomnym jest człowiek nie mający miejsca spełniającego warunki mieszkalne, w którym mógłby stale przebywać, ani aktualnej możliwości lub chęci uzyskania takiego miejsca”⁴. Bezdomność oznacza zatem zanegowanie jednego z podstawowych praw ludzkich, jakim jest prawo do posiadania trwałego i pewnego miejsca egzystencji. Pozbawienie domu jest bowiem pozbawieniem człowieka bezpieczeństwa i możliwości zaspokojenia niezbędnych potrzeb, w tym potrzeby własnego rozwoju.

Bezdomność należy zakwalifikować jako kwestię społeczną współczesnej Polski również dlatego, iż jest to problem wieloaspektowy: nie tylko stricte społeczny, ale i polityczny, gospodarczy, psychologiczny oraz kulturowy⁵. Bezdomni zauważalni są bowiem w miejscach publicznych, zwykle odbierani są jako stwarzający potencjalne zagrożenie dla porządku i bezpieczeństwa innych obywateli. Jednocześnie stanowią wyrzut sumienia dla decydentów, szczególnie w zakresie realizacji tzw. polityki mieszkaniowej państwa. Społeczność ludzi bezdomnych wytwarza też niewątpliwie pewne typowe dla siebie wzorce zachowań, najczęściej pozostające w konflikcie z normami powszechnie wyznawanymi i praktykowanymi przez większość społeczeństwa.

Wszystko to sprawia, że bezdomność na wiele sposobów odciska piętno na codziennym życiu również tej części społeczeństwa (o wiele liczniejszej), która nie jest tym problemem dotknięta. Jak każda kwestia społeczna zmusza też do stawiania pytań o przyczyny trudności i do poszukiwania dróg rozwiązania.

³ Por. J. Auleytnier, K. Głąbicka, *Polskie kwestie socjalne na przełomie wieków*, Warszawa 2001, s. 94.

⁴ A. Duracz-Walczak, *Bezdomność w Polsce. O ujednoczenie pojęć*, „Polityka Społeczna” nr 5–6 (1998), s. 25.

⁵ E. Moczuk, *Bezdomność jako problem społeczny w opiniach osób bezdomnych*, w: *Poczucie nieegalitarności, ubóstwo, bezdomność a zjawiska patologii społecznej w aktualnej rzeczywistości kraju*, red. T. Sołtysiak, Włocławek 1999, s. 232.

POJĘCIE SPOŁECZNEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI

Mówiąc o *społecznej odpowiedzialności* za los bezdomnych, nie podejmuję kwestii przyczyn tego zjawiska. Owa *społeczna odpowiedzialność* nie może być zatem rozumiana jako próba obarczenia społeczeństwa winą za wystąpienie bezdomności. Pojęcie *społecznej odpowiedzialności* jest raczej pojęciem z języka etyki i sprowadza się w gruncie rzeczy do pytania o moralne zobowiązanie społeczeństwa (instytucji i pojedynczych obywateli) do podjęcia działań na rzecz rozwiązania problemów ludzi bezdomnych. Jest to zarazem pytanie o to, jak pomagać w sposób zarazem skuteczny i moralnie słuszny, a więc jak pomagać odpowiedzialnie: przewidując możliwe konsekwencje podejmowanych działań.

Odpowiedzialność za los ludzi bezdomnych zaczyna się właściwie w momencie dostrzeżenia i uznania bezdomności jako realnego faktu. Zauważenie osoby pozbawionej tego podstawowego dobra i warunku godziwej egzystencji, jakim jest dach nad głową, pobudzić powinno do refleksji, ale i do działania. U podstaw istnienia tej odpowiedzialności, a co za tym idzie u źródła moralnej powinności działania na rzecz pomocy bezdomnym, tkwi – jak się wydaje – przekonanie o niezbywalnej godności człowieka. Zgodnie bowiem z zasadniczymi tezami antropologii chrześcijańskiej, a chyba i wszelkiej rzetelnej i uczciwej koncepcji człowieka, wszyscy ludzie – w tym także osoby słabe, dotknięte patologiami, głęboko poranione i nieszczęśliwe – obdarzeni są przyrodzoną i niezbywalną godnością osobową⁶. Godność ta domaga się afirmacji osoby ludzkiej, ale oczywiście nie może oznaczać afirmacji, czy choćby tolerancji i pobłażliwości wobec zła, jakie człowiek czyni.

Bezdomność, umieszczana przez badaczy wśród zjawisk patologii społecznej, wiąże się naturalnie z całą gamą zachowań negatywnych, moralnie nagannych, a niekiedy również bardzo niebezpiecznych społecznie. Rzeczywiste przyczyny wystąpienia bezdomności częstokroć również wskazują na niewłaściwe cechy osobowości i działania destrukcyjne podejmowane przez samych bezdomnych. Sami bezdomni dają niejednokrotnie dowody, iż ich egzystencja, ale i podejście do życia i swojej sytuacji, niewiele ma wspólnego z tym, co można by nazwać życiem godnym człowieka. Sama bezdomność stanowi jaskrawe zagrożenie godności osobowej człowieka. Jest zaprzeczeniem jednego z podstawowych praw osoby, jakim jest prawo do dachu nad głową, prawo do miejsca, w którym człowiek może czuć się bezpiecznie, na którym może oprzeć swą egzystencję i swój rozwój. Co zatem wynika ze wskazania na godność osoby bezdomnej i jej zagrożenie?

Akceptując tezę o wspólnej wszystkim ludziom godności osobowej, uznać trzeba, że jedną z naczelnych zasad regulujących stosunki między poszczególnymi podmiotami życia społecznego winna być zasada solidarności. Jest ona w tym kontekście rozumiana właśnie jako odpowiedzialność za los drugiego człowieka.

⁶ Por. H. Skorowski, *Moralność społeczna*, Warszawa 1996, s. 18.

Być solidarnym z innymi, to umieć i chcieć dostrzec ich problemy i starać się wspólnie im zaradzić. Jak mówi św. Paweł: „jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie prawo” (Ga 6, 2). Wołanie o tę solidarność rozlega się zawsze w sytuacji cierpienia, krzywdy, nieszczęścia, jakie dotyka drugiego człowieka. W praktyce więc jej realizacja polega na otoczeniu takich ludzi szczególną troską⁷. Bezdomny zatem, tak jak każdy inny członek społeczeństwa, ma prawo oczekiwać wsparcia ze strony innych, ponieważ znalazł się w sytuacji dramatycznej, niosącej zagrożenie jego godności.

Solidarność z bezdomnymi wydaje się jednak solidarnością szczególnie trudną, gdyż wymaga uporania się z wątpliwościami dotyczącymi przyczyny konkretnej bezdomności, a także z niepewnością co do skuteczności udzielanej pomocy. Wymaga też częstokroć przekroczenia bariery obrzydzenia, niechęci, moralnego potępienia. A jednak to właśnie godność osoby i moralny obowiązek solidarności z tymi, których godność jest naruszona bądź zagrożona, wydają się najszlachetniejszym etycznie uzasadnieniem społecznej odpowiedzialności za los bezdomnych. Mimo narzucającej się oczywistości tego stwierdzenia, należy jednak rozważyć kwestię zakresu tak pojmowanej społecznej odpowiedzialności za los bezdomnych.

ZAKRES SPOŁECZNEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA LOS BEZDOMNYCH

Sam fakt, że istnieje głęboko uzasadniona odpowiedzialność społeczna za los bezdomnych nie oznacza jeszcze, że jest to odpowiedzialność niczym nie ograniczona i że tego typu moralne zobowiązanie żadnych granic mieć nie powinno. Otóż na zakres, w jakim występuje reakcja na sytuację bezdomnych, a więc w jakim realizuje się praktycznie owa społeczna odpowiedzialność, wpływa kilka istotnych czynników. Po pierwsze, są to rzeczywiste przyczyny bezdomności konkretnego człowieka czy grupy osób. Po drugie, faktyczna sytuacja bezdomnego, a więc jego realne warunki egzystencji w momencie, gdy zwraca się o pomoc. Po trzecie, ważnym czynnikiem jest funkcjonujący w społeczeństwie stereotyp bezdomnego. Najważniejszym jednak czynnikiem wydaje się postawa samego bezdomnego. Czynniki te zostaną teraz bliżej omówione.

Przyczyny bezdomności najczęściej związane są z dysfunkcjonalnością rodziny, a także nałogami: alkoholizmem czy narkomanią oraz przestępczością. Są to sytuacje, w których sami bezdomni w znacznym stopniu przyczynili się do znalezienia się w tej trudnej sytuacji. Trudno w związku z tym oczekiwać daleko idącej społecznej odpowiedzialności za los tych osób, zwłaszcza gdy wielu z nich nie chce dostrzec w zaistniałej sytuacji konsekwencji swoich zachowań.

⁷ Por. J. Koral, *Podstawy działalności charytatywnej Kościoła na przykładzie organizacji Caritas*, Kraków 2000, s. 190.

Zupełnie inaczej rzecz ma się z osobami, postrzeganymi jako ofiary sytuacji od siebie niezależnych. Dotyczy to choćby ludzi, którzy stracili dach nad głową wskutek klęski żywiołowej. Stosunkowo łatwo zdobyć się na odruch solidarności i niekiedy nawet heroiczne formy pomocy dla nich. Podobnie dzieje się w przypadku kobiet uciekających z domu przed znęcającym się współmałżonkiem czy dzieci-uciekierów z rodzin patologicznych. A zatem dostrzeganie w samym bezdomnym i jego postępowaniu przyczyny bezdomności wpływa na gotowość udzielenia mu pomocy i jej zakres.

Faktyczną sytuację bezdomnego wyznacza przede wszystkim fakt, czy jest on osobą rzeczywiście skazaną na życie „na ulicy”, czy też ma miejsce, w którym mógłby się schronić, ale z jakiegoś powodu z niego nie korzysta. Dalej, istotny jest stan zdrowia bezdomnego. Osoby schorowane i wycieńczone, a także niepełnosprawne w oczywisty sposób wymagają daleko większego stopnia wsparcia. I w tym wypadku stosunkowo łatwiej jest pobudzić ludzi do odpowiedzialności za los takich bezdomnych niż zdrowych, sprawnych i samodzielnych.

Zarówno przyczyny bezdomności, jak i faktyczna sytuacja konkretnego bezdomnego wiążą się z kwestią funkcjonującego w społeczeństwie stereotypu bezdomnego. Bezdomny, traktowany jest jako jednostka nie biorąca udziału w życiu społecznym, a więc aspołeczna, czy wręcz antyspołeczna. Przypisuje się bezdomnym takie cechy jak: brak higieny, brak uczciwości, brak umiejętności współżycia społecznego, skrytość w ujawnianiu uczuć i opinii⁸. Choć jest to stereotyp, a więc opinia oparta na niezwyfikowanych wyobrażeniach, ma ogromny wpływ na reakcje, z jakimi spotykają się bezdomni. Jeśli więc dominuje przekonanie, iż bezdomni sami są winni swojej sytuacji, a ponadto prowadzą się moralnie źle, stwarzają zagrożenie dla tzw. porządnych obywateli, nie chcą „zapracować” na zmianę swej sytuacji, to oczywiście zakres społecznej odpowiedzialności za ich los ulega radykalnemu zawężeniu.

Wszystkie te czynniki kumulują się niejako w tym, co z punktu widzenia społecznej odpowiedzialności za los bezdomnych jest najważniejsze: jaka jest postawa samych bezdomnych wobec bezdomności, społeczeństwa i działań pomocowych do nich skierowanych. Jest to często niestety postawa żalu i oskarżania innych za zaistniałą sytuację. Jednocześnie bezdomni wycofują się z życia społecznego⁹, popadają w stan apatii, inercji, niechęci do jakichkolwiek zmian. Wykazują niekiedy postawy agresywne wobec „innego” świata. Jak zauważają B. Bartosz i E. Błażej bardzo charakterystyczna dla wielu bezdomnych jest po-

⁸ B. Gramlewicz, *Stereotyp bezdomnego w opiniach mieszkańców makroregionu południowego*, w: *Ubodzy i bezdomni*, Katowice 1998, s. 52.

⁹ O tym, że bezdomność jest najbardziej namacalnym przykładem wycofania, rozumianego jako jedna z form adaptacji społecznej pisze M. Gramlewicz, *Bezdomność jako przejaw adaptacji społecznej*, w: *Ubodzy...*, s. 33 n.

stawa roszczeniowa, wyrażająca się w przekonaniu, że „bezw warunkowo powinni otrzymywać świadczenia socjalne”¹⁰.

Wielu bezdomnych odrzuca też ofertę schronisk i noclegowni dlatego, że wymaga się tam trzeźwości i przestrzegania regulaminu. Rezygnują więc z pewnych form pomocy, wyżej bowiem cenią sobie wolność i niezależność. Jak pisze A. Duracz-Walczak: „o rodzajach i metodach udzielania pomocy bezdomnemu oraz ewentualnych działaniach na rzecz jego powrotu do życia społecznie normalnego powinna [...] decydować, jak się zdaje, nie tyle przyczyna bezdomności, ile aktualna postawa osoby bezdomnej”¹¹. Nic zatem dziwnego, że demonstrowana roszczeniowość (nie tylko zresztą roszczeniowość bezdomnych), a także ich swoista wybredność w korzystaniu z oferowanej pomocy, spotyka się raczej z niechęcią społeczeństwa i też wpływa na ograniczenie zakresu odpowiedzialności za ich los.

Niedostrzeżenie istniejących ograniczeń społecznej odpowiedzialności za los bezdomnych, a niekiedy niedostrzeżenie w ogóle jakiegokolwiek odpowiedzialności w tej materii prowadzi do działań, które można by określić mianem nieodpowiedzialnej reakcji na bezdomność.

NIEODPOWIEDZIALNE REAKCJE NA BEZDOMNOŚĆ

Nieodpowiedzialne reakcje społeczeństwa na bezdomność przejawiają się wówczas, gdy: a) idealizuje się bezdomnych, uznając ich za niewinne ofiary, b) obarcza się bezdomnych całkowitą i wyłączną winą, traktując bezdomność jako słuszną karę za niewłaściwe postępowanie, c) wykorzystuje się bezdomnych do osiągnięcia własnych celów, np. politycznych.

Zjawisko idealizowania bezdomnych grozi każdemu, kto w bezdomnym widzi ofiarę innych ludzi, a zwłaszcza panującego w kraju systemu i konkretnych rządów politycznych. Patrzenie na bezdomność w tych kategoriach sprawia, że nie dostrzega się sprawstwa samego bezdomnego i łatwo usprawiedliwia się wszelkie jego zachowania negatywne. Takie podejście prowadzi zarazem do popierania roszczeniowości bezdomnych i traktowania wszystkich ich żądań jako słuszných i uzasadnionych.

Udzielana pomoc oparta na tego typu motywacji nie uznaje praktycznie żadnych granic i sprowadza się do permanentnego wsparcia, bez stawiania wymagań samemu bezdomnemu. W ten sposób, zamiast faktycznej pomocy w wychodzeniu z bezdomności, utrwała się ten stan i pogłębia uzależnienie bezdomnego od innych. Jest to czynnik silnie demotywujący i z góry niejako przekreślający wszelkie starania na rzecz poprawy losu osoby bezdomnej. Zaznaczyć przy tym trzeba, że tego typu nieodpowiedzialne pomaganie może wynikać nie tylko z idealizacji

¹⁰ B. Bartosz, E. Błażej, *O doświadczeniu bezdomności*, Warszawa 1995, s. 48.

¹¹ A. Duracz-Walczak, art.cyt., s. 26.

bezdonnego, ale także ze zwykłej litości. Litość, jako uczucie, a więc reakcja emocjonalna, również utrudnia rozsądne i odpowiedzialne zorganizowanie działań pomocowych. Skutki działań wynikających z idealizacji i litości są takie same: utrwalenie bezdomności i wzrost postawy roszczeniowej.

Równie nieodpowiedzialną, choć skrajnie przeciwną reakcją na bezdomność, jest przypisywanie bezdomnym całkowitej i wyłącznej winy za ich sytuację, a co za tym idzie, pełnej odpowiedzialności za rozwiązanie tego problemu. W konsekwencji więc uznaje się, że właściwie bezdomny nie może oczekiwać ze strony społeczeństwa niczego więcej, niż tylko ratunku w sytuacji zagrożenia życia. Można nawet mówić w tym kontekście o swoistej dyskryminacji społecznej bezdomnych, która polega na odmawianiu im podmiotowości i podstawowych praw osoby: do życia, wolności, samostanowienia, miłości, zdrowia itp.¹². Postrzegając w ten sposób bezdomnych, należałoby całą pomoc dla nich ograniczyć do skromnych bezpłatnych posiłków, pomocy lekarskiej w wyjątkowych przypadkach i udzielenia schronienia w okresie zimowym.

Tego typu nieodpowiedzialna reakcja oznacza dla większości bezdomnych skazanie na pozostawanie w stanie bezdomności właściwie dożywotnio. Bezdomni bowiem – a przynajmniej zdecydowana większość z nich – nie są zdolni do tego, by całkowicie o własnych siłach zdobyć pracę, wyjść z uzależnienia czy nie powrócić na drogę przestępstwa. Nie są także w stanie samodzielnie zdobyć i utrzymać mieszkania. Nie chodzi więc o to, by wyręczać ich w rozwiązaniu problemu, ale nie można też pozostawiać ich z tym problemem samych.

Szczególnym wyrazem nieodpowiedzialnej reakcji na bezdomność jest próba wykorzystywania sytuacji tych osób do osiągnięcia własnych celów propagandowych czy politycznych. Bezdomni zatem „przydają się” niektórym politykom w ich kampanii wyborczej, czy w ogóle w tworzeniu własnego obrazu medialnego, który ma przekonać wyborców o wrażliwości społecznej danego polityka. Stąd też obecność polityków przy okazji na przykład okupacji Dworca Centralnego przez bezdomnych w połowie 1998 r.¹³. Równie niezrozumiałe jest bezpośrednie łączenie bezdomności z pewnymi zjawiskami i problemami z zakresu np. polityki międzynarodowej. Jak bowiem uzasadnić hasła propagandowe sugerujące, że przystąpienie Polski do Unii Europejskiej oznaczać będzie bezdomność całego narodu polskiego. Podobnie trudno zrozumieć stwierdzenie, mające niejako uzasadnić wspomnianą już okupację Dworca Centralnego, że działanie takie to „wielki dar bezdomnych dla narodu”¹⁴. Czy tego typu działania i ich nagłośnianie rzeczywiście miały na celu rozwiązanie problemu bezdomności i udzielenie realnej pomocy samym bezdomnym? Można zasadnie w to wątpić.

¹² Por. H. Gąsior, *Fenomen bezdomności jako problem społeczny w woj. katowickim (lata 1996–1997)*, „Auxilium Sociale” nr 1 (1998), s. 125.

¹³ Por. W. Markiewicz, *Sila strachu*, „Polityka” nr 31 (1998), s. 25.

¹⁴ Tamże.

Bezdomność nie powinna być też wykorzystywana instrumentalnie do oskarżania aktualnej w danym momencie władzy o to, że nie zapewnia ludziom mieszkań. Prawo do mieszkania, jako jedno z podstawowych praw człowieka, nie oznacza przecież automatycznie, że jakakolwiek władza ma mieszkania po prostu dawać wszystkim potrzebującym¹⁵. Władze państwowe natomiast faktycznie zobowiązane są do tworzenia warunków, umożliwiających zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych obywateli i z tego zobowiązania nie wywiązują się najlepiej.

ODPOWIEDZIALNA REAKCJA NA BEZDOMNOŚĆ

Odpowiedzialna reakcja na bezdomność ma miejsce wówczas, gdy podejmowane działania uwzględniają możliwe konsekwencje i celem ich jest przede wszystkim umożliwienie wyjścia z bezdomności przy znacznym udziale własnym samego bezdomnego. Praktyka pokazuje wprawdzie, że faktyczne wyjście z bezdomności nie jest zjawiskiem częstym¹⁶, nie oznacza to jednak, że należy zaniżyć wymagania lub z góry orientować pomoc tylko na wsparcie doraźne. Społeczna odpowiedzialność za los bezdomnych wymaga, by wszyscy ludzie bez dachu nad głową, niezależnie od stopnia ich desocjalizacji, byli objęci pomocą, „jednakże w stosownej dla nich formie i niebezwarunkowo”¹⁷.

Wydaje się kwestią bezsporną, że odpowiedzialność za los bezdomnych nakazuje bezwarunkowe udzielenie pomocy w sytuacji zagrożenia zdrowia lub życia. Te sytuacje występują najczęściej zimą, choć ze względu na ogólnie słaby stan zdrowia bezdomnych¹⁸ zdarzają się niezależnie od pory roku. W takim przypadku nieistotne jest, z jakiego powodu ktoś stał się bezdomnym, ani nawet jego stosunek do wyjścia z bezdomności. Liczy się obiektywna konieczność uratowania człowieka. Zdarzają się więc zachowania – wydawałoby się – nieoczekiwane: ktoś „porządny” bierze bezdomnego z ulicy i odwozi swoim samochodem do schroniska¹⁹. Ten rodzaj ratownictwa społecznego jest dla wielu bezdomnych jedyną szansą fizycznego przeżycia zimy, czy choćby poważniejszej choroby. Jest to jednakże tylko działanie o charakterze doraźnym i właściwie niewiele ma wspólnego z rozwiązywaniem problemu bezdomności. Są jednak tacy bezdomni, którzy niczego więcej poza doraźnym wsparciem nie oczekują i w stosunku do nich społeczna odpowiedzialność ograniczyć się powinna do zapewnienia tego

¹⁵ Por. A. Frączkiewicz-Wronka, M. Zrałek, *Bezdomność jako problem społeczny*, w: *Ubdzy...*, s. 21.

¹⁶ Por. M. Jordan, *Bezdomność – problem do rozwiązania*, „Auxilium Sociale” nr 3–4 (1997), s. 248.

¹⁷ A. Przymeński, *Zjawisko bezdomności w Polsce współczesnej*, „Polityka Społeczna” nr 4 (1998), s. 10.

¹⁸ Por. A. Duracz-Walczak, *Bezdomni*, Warszawa 1996, s. 39 nn.

¹⁹ Por. B. Pietkiewicz, *Prosto z mrozu*, „Polityka” nr 2 (1997), s. 33.

minimum. Instytucjonalnym wyrazem tej ograniczonej odpowiedzialności mogą być noclegownie, jako miejsca oferujące taki właśnie minimalny zakres pomocy²⁰.

Odpowiedzialność za los bezdomnych, a więc w gruncie rzeczy za to, co się z nimi stanie dalej, nakazuje podjęcie działań skierowanych na wychodzenie z bezdomności. W tym zakresie jednakże pomoc powinna być uwarunkowana chęcią współpracy i aktywnością samego bezdomnego. W związku z tym jak najbardziej zrozumiałe jest oczekiwanie, że bezdomny weźmie aktywny udział w rozwiązywaniu swoich problemów, zwłaszcza zechce poszukiwać pracy, podejmie leczenie (również odwykowe), podejmie próbę naprawienia relacji z bliskimi²¹.

Stawianie wymagań i to wymagań niekiedy bardzo surowych, stanowi jeden z najistotniejszych elementów procesu przebudowywania świadomości ludzi bezdomnych. Konieczność przestrzegania regulaminu, zwłaszcza zakazu picia alkoholu, używania narkotyków, kradzieży, czy też potępienie próżniactwa także wynikają z uznania osobowej godności człowieka bezdomnego. Jeśli bowiem godność tę uznajemy, a co za tym idzie chcemy traktować bezdomnego w pełni podmiotowo, to pomoc nie może polegać na samym tylko dawaniu i wyręczaniu. Wręcz przeciwnie, bezdomny jako podmiot, a więc sprawca i twórca swego działania, poprzez realizowanie postawionych przed nim wymagań potwierdza swą godność, a jednocześnie uwiarygodnia wyrażone lub choćby tylko skryte pragnienia wyjścia z bezdomności. Stosowana w wielu placówkach dla bezdomnych zasada usuwania podopiecznego z powodu złamania istotnych postanowień regulaminu nie jest więc zanegowaniem jego godności i prawa do uzyskania pomocy. Jest natomiast wyrazem właśnie odpowiedzialności pomagających.

Wydaje się, że bardzo istotną zasadą odpowiedzialnego pomagania bezdomnym jest stosowanie metody „pomocy do samopomocy”, znanej od dawna wśród przedstawicieli różnorodnych służb społecznych. Metoda ta, najogólniej mówiąc, sprowadza się do takich działań, których efektem jest nie tylko usamodzielnienie bezdomnego, ale i uzdolnienie go do włączenia się w niesienie pomocy innym potrzebującym.

Mimo iż w teorii pracy socjalnej czy pedagogiki społecznej wiele pisze się o pozytywach tej metody, to jednak okazuje się ona – zwłaszcza w odniesieniu do bezdomnych – trudna w realizacji. Może to wynikać ze specyfiki tej kategorii ludzi potrzebujących i z faktu, że praca z takimi osobami jest szczególnie stresogenna²². Pomoc do samopomocy wymaga bowiem nie tylko otwarcia i gotowości samego bezdomnego, ale i dużego nakładu pracy ze strony opiekuna czy terapeuty. O tym, że jest ona jednak możliwa, świadczy przykład ludzi, którzy z mieszkańców schroniska dla bezdomnych stali się jego pracownikami.

²⁰ Por. L. Stankiewicz, *Zjawisko bezdomności. Etapy przechodzenia w stan bezdomności*, „Auxilium Sociale” nr 1–2 (1999), s. 32.

²¹ M. Jordan, art.cyt., s. 248.

²² O czynniku stresu w pracy z bezdomnymi pisze A. Pindral, *Stres zawodowy pracowników schronisk dla bezdomnych*, „Auxilium Sociale” nr 3–4 (1999), s. 124–133.

Jako godzien naśladowania i profesjonalny sposób rozwiązywania problemów bezdomności L. Frąckiewicz uznała koncepcję domów „Markotu”, której istotą jest oddanie rozwiązania problemów mieszkaniowych samym bezdomnym. Stwierdza ona, że „dzięki tym przedsięwzięciom i zaangażowaniu bezdomnych w poprawę własnego losu istnieje szansa rzeczywistego łączenia działań socjalnych z terapeutycznymi”²³.

PODSUMOWANIE

Jak wynika z przedstawionych powyżej analiz, można zasadnie mówić o istnieniu społecznej odpowiedzialności za los bezdomnych. Jej źródłem jest uznanie osobowej godności każdego człowieka, a więc i bezdomnego. Jego godność domaga się afirmacji i ochrony, co prowadzi wprost do przyjęcia zasady solidarności z bezdomnymi i w konsekwencji podjęcia działań na rzecz rozwiązania problemu bezdomności. Tak pojmowana społeczna odpowiedzialność za los bezdomnych ma jednak pewne istotne ograniczenia. Domaga się ona bowiem aktywnego współdziałania samego bezdomnego, aby proces pomagania prowadził do jego usamodzielnienia, a nie utrwalenia i pogłębienia jego problemów i uzależnienia od wsparcia osób i instytucji.

Nota o Autorze: dr TADEUSZ KAMIŃSKI – pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, wykładowca Studium Pracy Socjalnej *Caritas* na Wydziale Nauk Społecznych i Historycznych UKSW, redaktor „Roczników Naukowych *Caritas*”, współautor książek: *Caritas – zawód czy powołanie*, Warszawa 1996 i *Caritas Christi Urget Nos*, Warszawa 2000.

Słowa kluczowe: pomoc społeczna, bezdomność.

²³ L. Frąckiewicz, *Bezdomność jako syndrom ubóstwa*, w: *Ubodzy...*, s. 13.